

pompy, które pokrywają dywanami płomieni atakujących żołnierzy albo ich okopy. Wtedy ludzie palą się żywcem<sup>16</sup>.

A na wschodzie znowu ci Rosjanie! Jeszcze długo ich nie pokonamy, rzucają na front coraz więcej ludzi. Właśnie teraz naczelny dowódca rosyjskiej południowo-zachodniej armii generał Brusilow<sup>17</sup> zaczyna potężną ofensywę koło jeziora Narocz, w pobliżu granicy rumuńskiej<sup>18</sup>. Naprzeciw Rosjan, oprócz jednostek Linsingena<sup>19</sup>, stoi nasza sojusznicza armia austro-węgierska, ale Rosjanie są potężni i sytuacja jest dosyć niebezpieczna. Nawet obydwaj szefowie niemieckich sił polowych, generał Ludendorff i feldmarszałek Hindenburg, są tego samego zdania. Tą ofensywą generał Brusilow będzie chciał powetować sobie straty poniesione w Prusach Wschodnich<sup>20</sup>. Życie ludzkie się tam nie liczy. A teraz powiedz mi, dzienniku: Jak przerwać tę wojnę?

Machina toczy się i toczy, toczy się po całej prawie Europie, a nawet po naszych koloniach w Afryce; nikt już nie może jej powstrzymać. Patrzcie, nawet Ameryka już się włącza; przysłała nam już drugą notę, grożąc zerwaniem stosunków. Nie, wojna już nie może zakończyć się na rozkaz cesarza! W takim razie, jakie może być rozstrzygnięcie? Poeta Matthias Claudius napisał wiersz, który kończy się słowami:

*wojna, to nieszczęście! I pragnę  
nie ponosić za nią winy<sup>21</sup>.*

Żołnierze śpiewają piosenkę z nowym zakończeniem:

*...bo ta batalia  
to nie pośpieszny pociąg.*

<sup>16</sup> Miotaczy ognia Niemcy zaczęli używać w 1915 r. mimo protestów aliantów, że ich stosowanie gwałci konwencję haską, zabraniającą stosowania „broni, pocisków i materiałów obliczonych na spowodowanie niepotrzebego cierpienia”. Miotacze służyły głównie do niszczenia schronów betonowych i konstrukcji obronnych, oczyszczano nimi także z ciał poległych żołnierzy tzw. „ziemię niczyją”; składały się z cylindra napełnionego ropą i stalowej tuby, którą tłoczono sprężony gaz.

<sup>17</sup> Aleksiej Aleksiejewicz Brusilow (1853-1926) – rosyjski generał kawalerii, dowódca 8. Armii, zaplanował i przeprowadził w lecie 1916 r. udaną ofensywę w Galicji; od 22 maja 1916 r. do lata 1917 r. naczelny wódz wojsk Rządu Tymczasowego Rosji. W dzienniku Piete jego nazwisko pisane przez podwójne „ss”.

<sup>18</sup> Piete myli fakty dotyczące ofensywy Brusilowa, stąd wynika jej błąd w lokalizacji jeziora Narocz, niegdys największego w granicach Polski (ob. w płn.-zach. Białorusi), które umiejscowiła przy granicy rumuńskiej.

<sup>19</sup> Alexander von Linsingen (1850-1935) – generał niemiecki, walczył na froncie zachodnim, od września 1915 r. do 31 marca 1918 r. był jednym z dowódców frontu wschodniego; w lipcu 1916 r. zaatakował armię Brusilowa na Wołyniu.

<sup>20</sup> Na początku 1916 r. zaatakowani pod Verdun Francuzi zaapelowali do sojuszników o natarcie odciążającą, w odpowiedzi 18 marca Rosjanie zaatakowali Niemców nad jeziorem Narocz i ponieśli poważne straty. Po załamaniu ofensywy nad Sommą z podobną prośbą zwrócili się do Rosjan Brytyjczycy, wtedy gen. Brusilow uderzył w Galicji i na Wołyniu. Niespodziewany atak 4 czerwca 1916 r. na prawie 500-kilometrowym odcinku doprowadził do przełamania frontu w rejonie Łucka. Ofensywa Brusilowa, choć straciła impet, pomogła sojusznikom. Niemcy, zmuszeni do przeniesienia części sił na wschód, odstąpili od Verdun. Rosjanie stracili w tej ofensywie ok. miliona żołnierzy, Austro-Węgry ok. 600 tys.

<sup>21</sup> Cytowany fragment to zakończenie opublikowanej w 1878 r. *Pieśni wojny* Matthiasa Claudiusa (1740-1815), jednego z najbardziej znanych w Niemczech wierszy o pacyfistycznej wymowie i odpowiedzialności zbiorowej za kataklizm wojny.

Dawniej refren był taki:

*...bo ta batalia  
wkrótce się skończy,  
i znowu wrócę  
do domu, do Ciebie!*

Wszyscy żołnierze chcieliby wrócić do domu. Ale jak to zrobić? W sierpniu 1914 wierzyliśmy, że wojna zakończy się przed Bożym Narodzeniem. Ludzie byli jak dzieci! Takie jak ja.

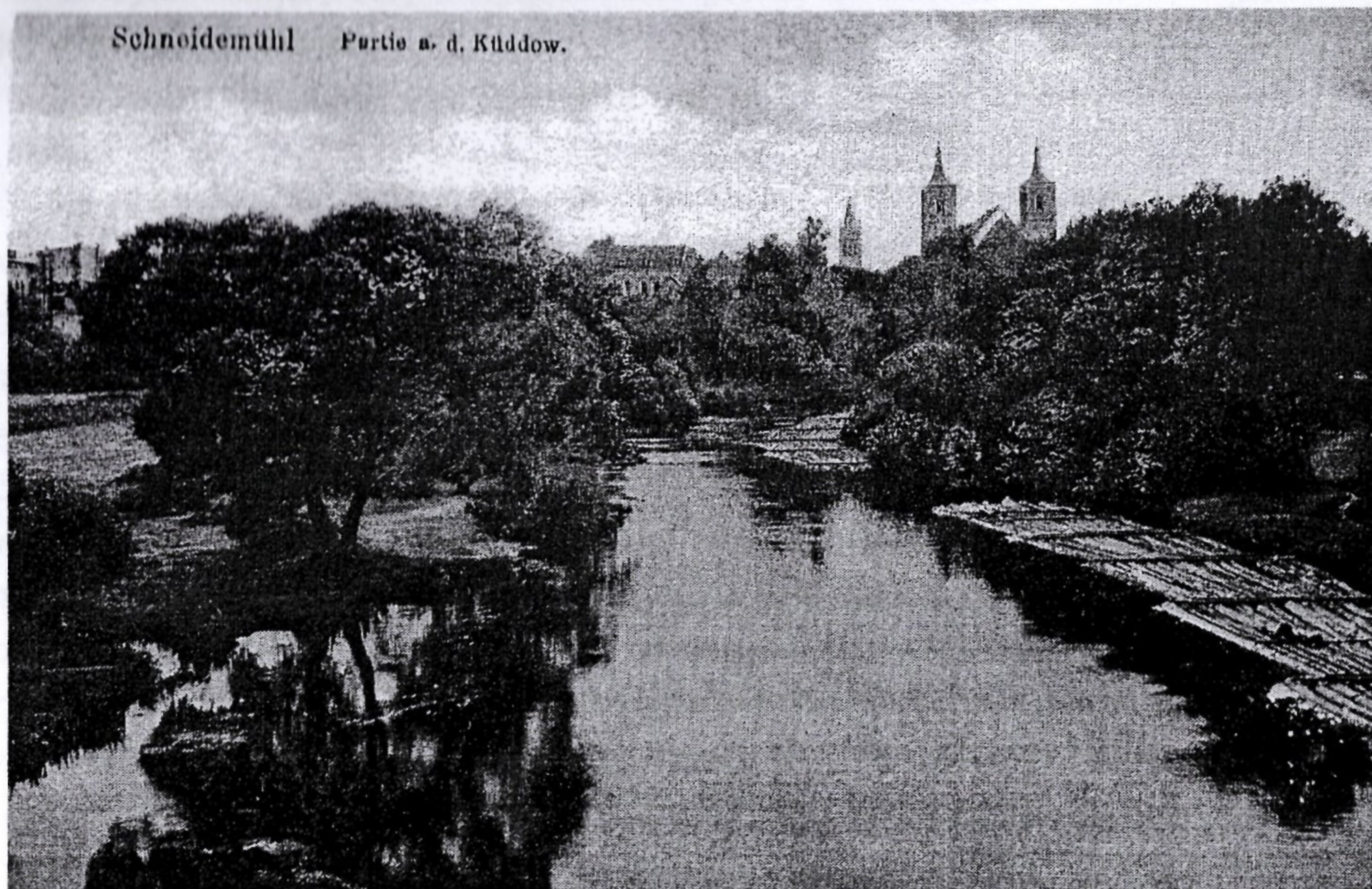
10 lipca 1916

Jest bardzo gorąco. Często chodzimy z Gretel popływać. Nad Gwdą mamy bardzo ładne miejskie kąpielisko<sup>22</sup>. Są tam drewniane kabiny, trampoliny, huśtawki i kilka przyrządów gimnastycznych. Z tyłu, nad zbiornikiem spiętrzanej, rozlanej niczym dywan, czystej, lodowatej wody, zbudowano wysoki, prawie metrowy jaz. Pod jazem rozciągnięta jest stalowa lina do trzymania. To niezła zabawa, podejść aż pod zaporę i pozwolić, żeby cała masa wody spadała na twoją głowę i plecy. Czasem aż trudno złapać oddech i nic się nie słyszy. Któregoś razu mało brakowało, by utonęła tam jedna z moich ciotek, ale wzywała pomocy i uratował ją pracownik kąpieliska.

My z Gretel uważamy, że fajniejsza jest kąpiel w Jeziorze Piaszczystym. Fajna jest nawet długa droga przez pola i lasy do samego jeziora. Kiedyś zbudowaliśmy z Willim w tym lesie indiański wigwam; z grubych, suchych gałęzi ułożyliśmy krąg, a podwójne ściany z gałęzi i chrustu umocniliśmy mchem, darnią i najcięższymi, jakie się dało znieść, polnymi kamieniami. Ale w końcu Willi stracił chęć do budowania wigwamu, bo w tym czasie często padało; nasza budowa popadła więc w ruinę.

W lesie nad Piaszczystym rosną prawie wyłącznie nieduże sosny, których zieleń jest niebieskoczarniawa. Jak jałowca. W mchu jest dużo małych, żółtych grzybów, które w Berlinie nazywają „kurki”. Można też znaleźć borowiki, choć one rosną głównie w lasach mieszanych wokół naszego najmilszego miejsca wycieczek, Kaliny. Jeszcze nie tak dawno temu Kalinę nazywano osadą Motylewo, a pobliską wieś Modlewo lub Modilewo. Ale odkąd wszystko „germanizujemy”, Motylewo stało się Kaliną; mówią, że tam na piękny, zielony krajobraz Gwdy pa-

<sup>22</sup> Nad Zgordaliną funkcjonowały trzy kąpieliska: wojskowe, w rejonie dzisiejszej kładki przy Starostwie Powiatowym, oraz dwa ogólnodostępne – jedno na wysokości Instytutu Głuchoniemych (ob. SP nr 5), nazywane kąpieliskiem Gessego, drugie na wysokości Starego Rynku (ob. ul. Wodna).



Splaw drewna na Gwdzie, ok. r. 1915



Linia kolejowa w Kalinie, ok. 1913 r.

trzył król Fryderyk II (Stary Fritz), a później cesarz Fryderyk III<sup>23</sup>, ojciec naszego cesarza. Chyba już wspominałam, że poza tym jest tu u nas dużo piasków, ale także łąki, wielkie uprawy żyta, jęczmienia, kartofli i (trochę) pszenicy. Prawie wszystkie najlepsze gleby wykorzystywane są do uprawy buraków cukrowych. Mamy fabryki przetwórstwa buraków na cukier (melasę) i fabryki skrobi. Z kartofli robi się też u nas dużo bimbru. Często upijają się nim mężczyźni. To strasznie mocny samogon; kiedyś o mało nie spalił mi gardła.

W lesie w Kalinie widziałam wiele saren, ale także jelenie i dziki, nad Jeziorcem Piaszczystym żyją tysiące królików, zajęcy i saren. W Piaszczystym jest też mnóstwo ryb, szczególnie karpie, bo brzegi tego jeziora są zarośnięte i dziczące. Na niedostępnych małych jeziorach wokół majątku i karczmy „Kuźnia”<sup>24</sup> gnieźdzą się nasze wspaniałe ptaki: czaple, rybołowy, bekasy, kaczki, wszystkie rodzaje bąka, a nawet kormorany; ale kormoranów jeszcze nigdy nie widziałam. Kiedyś pływałam po jeziorze Kuźnik<sup>25</sup>, a kiedy na plecach pozwoliłam się unosić wodzie, bardzo blisko mnie przeleciała czapla i wcale się nie spłoszyła.

Mamy też wiele bocianów, nawet te bardzo rzadkie, czarne. Którejś jesieni, kiedy jeszcze żył dziadek, jechałam z nim i woźnicą Schulzem przez tę okolicę i widziałam „bocianią paradę”; muszę to później opisać.

Piękna jest ta moja ojczyzna. Czasami myślę, że bez niej umarłabym, a jednak kiedy skończę szkołę, powinnam studiować śpiew u mamusi w Berlinie, żeby jej w końcu pomóc w prowadzeniu szkoły. Ale z tęsknoty zawsze będę przyjeżdżać do Piły, choćby dlatego, że tak bardzo kocham babcię. Dla mnie babcia jest jak matka, za to mamusia w Berlinie to jakby bajkowa wróżka lub królowa, którą uwielbiamy.

18 lipca 1916

Nasi lotnicy ostrzelali Harwich, Dover i Calais. A wczoraj był wielki nalot na rosyjski port wojenny w Tallinie<sup>26</sup>. W naszych sklepach papierniczych można kupić pocztówki ze zdjęciami naszych najslawniejszych asów lotnictwa. Ilekroć zaoszczędzę dwadzieścia fenigów, mogę sobie kupić pocztówkę. Chcę z nich złożyć cały album; kiedyś będzie to interesujące. Jednak przy wielu zdjęciach muszę już postawić krzyż śmierci.

<sup>23</sup> Zmiana nazwy nastąpiła w r. 1906; od tego czasu Motylewo nazywało się Küddowtal (Dolina Gwdy). Panoramę podziwaną przez niemieckich cesarzy nazwano „królewskim widokiem” (Königsblick).

<sup>24</sup> Krajobrazowy rezerwat przyrody Kuźnik, położony w północno-zachodniej części Piły, powstał w pierwszej połowie XX wieku z inicjatywy piłskiego badacza przyrody Richarda Frase (1894-1945).

<sup>25</sup> Samotne jezioro koło majątku i karczmy „Kuźnia” to Jezioro Rudnickie (Hammer See).

<sup>26</sup> W dzienniku Pieta Tallin to Reval, jednak od inwazji Piotra I na Estonię w r. 1710, aż do r. 1918, Tallin nazywał się Rewel.

ranem, jak i altem; dzięki wyszkoleniu głosu. Ta metoda kształcenia głosu to jej własny wynalazek.

Jesteśmy naprawdę szczęśliwymi ludźmi!

15 stycznia 1917

Niedawno rosyjski książę<sup>7</sup> zamordował mnicha Grigorija Jefimowicza Rasputina. Zastrzelił go na przyjęciu. Mówią, że Rasputin był strasznym człowiekiem, prawdziwym szatanem, który przez lata panował na carskim dworze, tysiące ludzi ulegało jego czarom, zwłaszcza kobiety. Był spowiednikiem carycy. Natychmiast ukazały się specjalne wydania gazet. Ludzie mówią, że wkrótce w Rosji wybuchnie rewolucja. Zapytałam babcię, czy Rosjanie chcą obalić cara Mikołaja. Babcia nie wiedziała i wysłała mnie do kupca Richtera<sup>8</sup> po herbatkę, płatki owsiane i kaszę mannę na ostatnie już odcinki kartki żywnościowej. Byłam wściekła, bo chciałam przeczytać moją bożonarodzeniową książkę, a na dworze było bardzo zimno. Pod sklepami trzeba teraz wystawać wieki, zanim się wejdzie do środka. Niedawno czekałam półtorej godziny pod sklepem rzeźnika Rüggersa<sup>9</sup>, bo podobno rzucili trochę kiełbasy. Willi nigdy nie stoi w kolejkach, jest kuty na cztery nogi i zawsze zasłoni się lekcjami do odrobienia. Ja nie umiem tak kombinować, dlatego marzną mi palce u nóg. Mam już nawet odmrożenia, bo nie mam dobrych butów. No i kaszlę. – Moja delikatna siostra kaszle jak stary koń dorożkarski – nabija się Willi.

Rozgniewałam się na niego i krzyknęłam: – Kapuściany łeb! Lepiej mi powiedz, jakie korzyści przyniesie rewolucja, poza tym, że może zakończyć wojnę.

– A takie, że robotnicy i chłopci będą mieli co jeść.

– To oni nie mają co jeść?

– Za mało! Za mało! – zawołał Willi.

Myślę, że nasze chłopstwo też bieduje, to znaczy drobni rolnicy i robotnicy rolni. Jak się wchodzi do ich domów, od razu widać, jacy są ubodzy. Z rana większość jada tylko kartofle z solą i popija kawą zbożową. W południe kartoflanka na maślanecze ze smażoną cebulą albo, jak czasy są lepsze, to z wieprzowymi skwarkami. Po południu kawałek chleba własnej roboty z buraczną melasą, czarną jak smoła, czy z odrobiną smalcu. Wieczorem znowu to samo: chleb ze smalcem i skwarkami, albo talerz kartofli, albo brukiew. Czasem smażą uzbierane w lesie grzyby i wbijają do nich jajka, bo zawsze hodują w za-

<sup>7</sup> Zabójstwa Grigorija Jefimowicza Rasputina (1869-1916), rosyjskiego chłopca, rzekomego mnicha, spowiednika i wpływowego protegowanego carycy Aleksandry, dokonali 30 grudnia w petersburskim pałacu jego gospodarz książę Feliks Feliksowicz Jusupow i kuzyn Mikołaja II, Dymitr Pawłowicz; czyn ten, przez wielu uważany za patriotyczny, Jusupow opisał w wydanej na emigracji autobiografii pt. *Utracony splendor*.

<sup>8</sup> Sklep Hermanna Richtera mieścił się przy ulicy Hasselstraße (ob. Budowlanych).

5. 267

grodzie kury. Grzyby smakują wybornie, zwłaszcza kurki albo smardze, które rosną w lasach wokół wsi Kaczory. Zbierałam je z Emmą, naszą byłą pomocą domową. Nasi robotnicy zarabiają bardzo mało; mimo to prawie wszyscy mają w domu kolorowe oleodruki z cesarzem Wilhelmem i cesarską rodziną. Czasem dekorują taki obraz girlandą. U nas prawie wszyscy to niemieccy patrioci, biedacy też. Androwski uważa, że to z powodu bliskości granicy; narodowe uczucia zazwyczaj są silniejsze w powiatach przygranicznych, czasem ze strachu przed sąsiednimi krajami, a czasem z poczucia dumy. Nie mogę sobie wyobrazić, żeby tu na wschodzie Niemiec wybuchła rewolucja; nie mamy tu Karla Liebknechta, ani Róży Luksemburg, ani kogokolwiek innego, kto by powiedział ludziom, że powinni się zbuntować.

27 stycznia 1917

Urodziny cesarza! Dzisiaj na spacerze przez błotniste nieużytki przy Bagiennej<sup>10</sup> spotkałam Schulza, naszego byłego woźnicę. Jechał załadowaną torfem furmanką ciągniętą przez starą, brunatną szkapę. Ucieszyłam się i zawołałam: – Schulz! Schulz! – A on krzyknął: – Prrr! – i ściągnął lejce. I też się bardzo ucieszył. – Można wsiadać, panno Pietusiu, dziecinko! – powiedział i przesunął się na drugą stronę drewnianej ławeczki. Wgramoliłam się po przednim kole na wóz i przysunęłam się do naszego Schulza. On wciąż ma te same bujne wąsy, choć jest już prawie siwy i zrobił się jakby mniejszy, i bardziej przygarbiony. Zauważyłam, że wciąż nosi starą jak świat, brązową, wełnianą kamizelkę, którą za czasów dziadka nakładał zwykle na koszulę w biało-niebieskie paski. Matka Schulzowa cerowała ją już ze sto razy i dorobiła na drutach nowe mankiety do rękawów. Może to śmieszne, ale naprawdę poczułam się szczęśliwa, że on nadal nosi tę starą, udziernianą na drutach kamizelkę. Bo było tak samo jak dawniej, kiedy mieszkaliśmy na Arsenalowej, w białej „willi Golz” z wozownią Schulza w podwórzu. Na tyłach wozowni była stajnia, zwykle z dwoma lśnjącymi, brązowymi końmi wewnątrz; później był już tylko jeden koń. Zawsze mieliśmy brązowe konie, nazywały się Hans albo Liza; ostatni był wałach.

Obok stajni była wozownia, w której stał czarny powóz z niebieską tapicerką i z czarnym skórzonym daszkiem do przypięcia. W rogu stały sanie, też z niebieską tapicerką.

Wisiąca tam również końska uprząż z czarnej skóry do codziennego użytku i misternie pleciona biała, na okazje świąteczne. Jak byłam mała, tak bardzo lubiłam Schulza, że ciągle wdrapywałam się po stromych schodach do jego mieszkania, gdzie mieszkał z panią Schulzową. Jestem przekonana, że

<sup>10</sup> Ulica Bagienna już nie istnieje; ob. są to tereny działek wzdłuż ul. Ignacego Jana Paderewskiego.